



– Po co drzeć koszulę na trzy, skoro można w całości wsunąć ją do spodni – żartuje sołtys Krępy, Tadeusz Budrewicz. – Dlatego cieszę się, że mieszkańcy całą pulę Funduszu Integracyjnego przeznaczyci na plac festynowy.

Opinie sołtysów:

>> 4-5-6

GMINA: SONDAŻ PÓŁ NA PÓŁ

– Jak rozkładają się w gminie głosy zwolenników i przeciwników połączenia – to było chyba najważniejsze pytanie w badaniu opinii społecznej. Jego wyniki zaprezentowano w środę, podczas spotkania w sali dębowej biblioteki wojewódzkiej.

Mniej interesowano się zielonogórzanami, bo w mieście chodziło tylko o skalę poparcia. Czy jest ono duże, czy też bardzo duże? Większą niewiadomą jest gmina.

Znaliśmy już wcześniej skrajne wartości. Tydzień temu podaliśmy tylko wyniki dotyczące skrajnych stanowisk – czyli osób, które deklarują, że są zdecydowanie „za” lub „przeciw”.

I tak, zdecydowanie za połączeniem jest 31,6 proc. ankietowanych w mieście i 18,5 proc. w gminie. A jak wypadł przeciwny bieg? Osób zdecydowanie przeciwnych połączeniu w gminie jest więcej – 24,1 proc. i śladowa ilość w mieście – 1,6 proc.

Jednak we wszystkich sondażach bardzo ważną grupą badanych są osoby niezdecydowane lub obojętne wobec problemu. – To one są najważniejszą grupą dla badaczy. Mogą zmienić zdanie i zasilić grupy będące na „nie” lub przejść do grupy będącej na „tak” – tłumaczy autor badań, dr Krzysztof Lisowski, socjolog, pracownik naukowy Uniwersytetu Zielonogórskiego, a zarazem prowadzący renomowaną Pracownię Badań Społecznych i Marketingowych. Lisowski pracuje przy najważniejszych badaniach na naszym terenie, również dla największych polskich firm badawczych.

– W gminie różnice pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami połączenia są minimalne. Te



Swoje refleksje na temat sondażu wypowiadali: wójt Mariusz Zalewski, prof. Jarosław Macała, prezydent Janusz Kubicki, prof. Czesław Osękowski.

Fot. Krzysztof Grabowski

grupy są podobnej wielkości, skupiają po ok. 40 proc. respondentów – dodaje dr Lisowski.

Pytani mieli do wyboru pięć możliwości: zdecydowanie za, raczej za, obojętnie, raczej przeciw, zdecydowanie przeciw. Za-

wyczaj do porównań sumuje się grupy zwolenników (zdecydowanie za + raczej za) i podobnie jest z przeciwnikami.

Spotkanie w bibliotece trwało ok. dwóch godzin. Najpierw dr Lisowski omówił wyniki i od-

powiadał na pytania dotyczące metodologii badań.

Później wypowiadali się paneliści: wójt Mariusz Zalewski, prof. Czesław Osękowski, prof. Jarosław Macała i prezydent Janusz Kubicki.

– Ja w badaniu nie brałem udziału – żartobliwie rozpoczął wójt Zalewski. – Jeden wniosek jest bezsporny. Mieszkańcy chcą sami rozstrzygnąć tę sprawę w referendum. Co do tego nie ma wątpliwości.

Przy okazji wójt wrzucił kamyczek do ogródka miasta, martwiąc się, czy dyskusja o połączeniu nie za bardzo rozbudza apetyty mieszkańców i później mogą się czuć rozczarowani.

– Z badań jasno wynika, że o połączeniu powinno zdecydować referendum i Kontrakt Zielonogórski – dodał prof. Czesław Osękowski.

Wyniki badań pokazały także, że mieszkańcy miasta są mniej zainteresowani i mniej wiedzą o połączeniu. – To zrozumiałe. Nie mają pojęcia o szczegółach, ale są za. Uznali połączenie za cel do zrealizowania, ale się niezbyt angażują – tłumaczył prof. Macała. – Inaczej jest z mieszkańcami gminy, bo połączenie bardziej ich dotyczy.

Najwięcej do powiedzenia miał prezydent Kubicki. – Wiele osób mówi, że ma za mało informacji. To pokazuje jak wiele pracy trzeba jeszcze wykonać – mówił prezydent. – Na pewno mieszkańcy chcą sami zdecydować. Nie politycy, wójt, prezydent czy radni.

Prezydent odniósł się również do wyników dotyczących nieuchronności połączenia. Okazuje się, że większość badanych uznaje, że prędzej czy później do niego dojdzie. Tylko kiedy?

– To trochę jak z pójściem do dentysty. Wiemy, że trzeba iść, ale odwlekamy ten moment – żartował prezydent.

(tc)



Aleksandra Mrozek, radna miasta:

– Bardzo pozytywne wrażenie zrobiły na mnie odpowiedzi ankietowanych. Trudno oczekiwać, by 90 proc. pytanym widziało same korzyści z połączenia. Myślę, że mieszkańcy wsi wykazują większą znajomość tematyki, ale sądzą, że bierze się to z większej ilości obaw.

(kg)



Antonina Ambrożewicz-Sawczuk, radna gminy:

– Sondaż był zrobiony profesjonalnie. Ale nie jest miarodajny, 375 mieszkańców wsi to nie jest duża próba. Pytania zadaje się grupie 1000 osób. Uważam, że wynik dla gminy jest dobry, zważywszy, że mieszkańcy są niewiedzący. Poza tym usłyszeli tylko o pozytywach, a należy mówić również o zagrożeniach. Sondaż powinien zawierać prostsze pytania.

(kg)



Jacek Budziński, radny miasta:

– Mieszkańców miasta, do połączenia z gminą, nie trzeba namawiać. Warto jednak nadal informować i organizować spotkania, bo to mieszkańcy gminy są raczej przeciwni połączeniu. Dopiero po zakończeniu inwestycji, dopiero wtedy się okaże, czy 3 mln złotych Funduszu Integracyjnego zostały sensownie wydane.

(kg)



Mariusz Rosik, radny gminy:

– Wyniki sondażu nie muszą być miarodajne. Nie stawiałbym daleko idących wniosków na ich podstawie. Argumenty prowadzących badanie mnie nie przekonały. Kolejny wniosek to klująca w oczy niewiedza mieszkańców miasta na temat połączenia. Warta podkreślenia jest potrzeba przeprowadzenia referendum w tej sprawie.

(kg)



Andrzej Bocheński, radny miasta:

– Badania pokazują duże zainteresowanie w gminie, co do optymizmu – to już mniej. W mieście widać dużą obojętność, co oznacza potrzebę jeszcze większej pracy zespołu połączeniowego. Ci, którzy odwołują się do kosztów takich badań, są z założenia przeciwni połączeniu.

(kg)



Jacek Rusiński, radny gminy:

– Wyniki badań nad stosunkiem mieszkańców do połączenia gmin potwierdzają to, co przewidywaliśmy wcześniej: w gminie jest dużo większa nieufność do tego przedsięwzięcia. Teraz trzeba po prostu usiąść, aby przeanalizować wykres po wykresie i zacząć wyciągać wnioski.

(mi)

Z ŻYCIA MIASTA I GMINY >>>>



Sześcioosobowa reprezentacja Społecznego Gimnazjum w Żarach odwiedziła Uniwersytet Zielonogórski z okazji Dni Frankofonii. Darek Kopała (z prawej) i jego koledzy przygotowali smakołyki z Burgundii. Fot. Krzysztof Grabowski



– Jestem jeszcze studentką, ale już od kilku miesięcy rozglądam się za pracą – przyznaje Alina Augustyniak. W środę odwiedziła targi pracy w Centrum Integracji Społecznej. Fot. Krzysztof Grabowski



Gdzie jest ta wiosna? Podobno wiedzą coś na ten temat bociany... I dzieci z Miejskiego Przedszkola nr 34! Przygotowały dla Pani Wiosny piękne przedstawienie, więc może jednak przyjdzie... Fot. Krzysztof Grabowski

KOMENTARZ >>>>



MICHAŁ IWANOWSKI
Mich.iwanowski@gmail.com

Idźmy na kawę

Czasami najlepszym wyjściem jest... wyjście na kawę. To przewrotne przesłanie pasuje jak ulał do sytuacji z minionego tygodnia. Po pierwsze: wyniki badań socjologicznych nad stosunkiem mieszkańców do idei połączenia pokazały, że w mieście więcej jest zwolenników a w gminie więcej przeciwników. Nie wnikając w szczegółowe proporcje głosów, można stwierdzić – idąc za tytułem z „Gazety Lubuskiej” – że „na razie jest remis”. Kibice piłkarscy po remisie 1:1 w meczu Polska-Rosja podczas Euro 2012 mówili, że to „zwycięski remis”. Dla kogo zwyciężysz? Odpowiedź, oczywiście, zależała od tego, kto się wypowiadał: Polak czy Rosjanin. Ale remis jaki jest – każdy widzi.

Po drugie: radni gminy wiejskiej chcą powołać zespół, który według „Gazety Wyborczej” ma być „zespołem ds. niepołączenia”. To rzekomo odpowiedź na prace biura analiz i rozwoju miasta, pracującego nad połączeniem gmin. Gdyby tak było, w zespołach mielibyśmy remis 1:1. Lecz pozostawmy rozważania, czy i dla kogo zwyciężysz, bo zabrnijemy w uliczkę bez wyjścia. A przecież najlepszym wyjściem jest wyjście na kawę. Przy kawie można rozmawiać o argumentach. Wbrew medialnym przekazom, połączenie gmin to żaden mecz. Tutaj nie ma zwycięzcy, ani pokonanego. Bo nie o pojedynkę tutaj chodzi.

PIÓRKIEM CEPERA >>>>



Ile ty zrobisz błędów?

„Chimeryczny, cherlawy, czterdziestopięciopółkonny, tysiąctrzystucentymetrowy silnik ledwo dyszał” – to fragment uniwersyteckiego dyktanda z języka polskiego. Trudne? Jeszcze jak!

Jedna z sal wykładowych Uniwersytetu Zielonogórskiego zapełniła się niemal w całości. Powód był wyjątkowy. Coroczne dyktando „Złap byka za rogi” zgromadziło blisko 70 osób. Autorem tekstu dyktanda, podobnie jak w poprzednich latach, był językoznawca, profesor Marian Bugajski.

– Moja żona jest polonistką, ale jak przeczytała przygotowany przeze mnie tekst, to się złapała za głowę – żartował profesor.

– Zaskoczyło nas tegoroczne dyktando. Było bardziej adresowane do chłopaków niż do dziewczyn, ze względu na motoryzacyjną tematykę – mówiła Adrianna Gardziejszyk z drugiego roku filologii angielskiej.

– Nie było zbyt trudne. Chociaż znalazło się kilka „językowych perełek” – zauważył Łukasz Kowalski, pierwszy rok filologii angielskiej. Trochę problemów sprawiła mi interpunkcja i nazwy kilku marek.

– Było łatwe, chociaż w kilku miejscach mnie zaskoczyło. Zastanawiałam się nad pisownią marek samochodów, z wielkiej czy małej litery? Pisownia łączna czy rozdzielna w kilku miejscach też była podchwytliwa – przyznała Marta Żukowska, studentka socjologii.

Dr Magdalena Steciąg, językoznawczyni pracująca na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Zielonogórskiego, podsumowując dyktando, stwierdziła, że to internet rewolucjonizuje obecnie pisownię języka polskiego.

– Nagle okazało się, że jest to bardzo szybkie medium, ale jed-



Studentki stwierdziły, że dyktando było bardziej adresowane do chłopaków niż do dziewczyn, ze względu na motoryzacyjną tematykę. Fot. Krzysztof Grabowski

nak medium pisane. Ważną rolę mają teraz dziennikarze, w tym, żeby język polski był coraz lepszy. Również osoby publiczne powinny być przykładem używania języka – dodała M. Steciąg.

Najlepszy w „łapaniu byka za rogi” okazał Andrzej Wyrzykowski. Popelniał cztery błędy.

(kg)

Sprawdź się! Napisz dyktando.

Rzęząc chrapliwie, charkocząc chrypliwie, hałasując zgrzytliwie chrzęszczącą, zharataną skrzynią biegów, zajechał pod uczełnię nowo kupionym, ale bynajmniej nie całkiem nowym wozem. Chimeryczny, cherlawy, czterdziestopięciopółkonny, tysiąctrzystu-

metrowy silnik ledwo dyszał, ale mocno chybotał nadwoziem hatchbacka. Hamulce piszczały, co przypominało nieledwie chichot hieny albo rechot rzekotki, czyli hyl. Sworznie klekotały niczym żurawie nad Jeziorem Powidzkim. Ledwo rozżarzące się lampy dawały słabe, mało widoczne światło, bo nie były to żadne halogeny, ale zwykłe dwunastowoltowe żarówki.

Pojazd przypominał, co prawda, wehikuł czasu, ale niezupełnie dlatego, że miał jakiś kosmiczny, nie z tej ziemi design, nie dlatego, że przybył hen z zaświatów, lecz po prostu dlatego, że zjawił się jak gdyby z jakiejś dawno minionej epoki, a co najmniej z czasów gierkowskich.

Nie była to, jakośmy (jako-śmy) rzekli, jakaś superbryka typu alfa romeo, ani też hiperwypasiony

mercedes, ani nawet nie najnowszy model dacia czy byle jakiej renówki.

Bylibyśmy też ze wszech miar przesadzili, jeślibyśmy się w tym modelu doszukiwali jakichkolwiek cech takich nieeuropejskich marek, jak Mitsubishi, Hyundai czy zgoła pocziwe Daewoo, bo cóż można kupić co najwyżej długo używanego, mocno zużytego, niecałkowicie się kupy trzymającego, grzechoczącego niczym chrząszcz kołatek, mocno strawionego brunatno-głastą, ciemno zabarwioną rdzą, rozchwierutanego, wzbudającego śmichy-chichy rzęcha.

W ZIELONEJ GÓRZE

Ratusz gasi światło

Miasto Zielona Góra, jak co roku, przyłącza się do akcji ekologicznej WWF „Godzina dla Ziemi”, która ma na celu zmianę codziennych zachowań mieszkańców na bardziej przyjazne środowisku. Na znak zaangażowania i troski o losy naszej planety, w sobotę, 23 marca, o godz. 20.30, na jedną godzinę zostanie zgaszone światło w zielonogórskim ratuszu.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Naciesz oko

W sobotę, 23 marca, od 10.00 do 17.00, w galerii biblioteki wojewódzkiej odbędą się targi rękodzieła Bazart. Będzie sztuka i moda, akcesoria i zabawki, nie zabraknie biżuterii, elementów dekoracji wnętrz i... słodkości. To propozycja dla tych, którzy chcą nacieszyć oko i szukać oryginalnych, niepowtarzalnych gadżetów. Wstęp wolny.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Idziemy czarnym szlakiem

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji zaprasza w sobotę, 23 marca, na marsz nordic walking czarnym szlakiem. Zbiórka na parking przy amfiteatrze o godz. 10.00. MOSiR zapewni uczestnikom bezpłatną opiekę instruktora oraz kije. Czas zajęć ok. 1,5 godziny, długość trasy ok. 5 km. Informacje na stronie www.mosir.zgora.pl.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Wszystko o kolejce

W niedzielę, o 11.30 w Muzeum Lokalnym Kolejki Szprotawskiej (ul. Ogrodowa 3A) otwarcie wystawy i wykłady. Organizatorzy zapowiadają, że każdy będzie mógł zaspokoić swoją ciekawość na temat kolejki, inicjatywach dawnych mieszkańców Grünberg-u, o kolejach w Prusach z XIX i pocz. XX wieku. W razie niepogody impreza może być odwołana, informacje tel. 607 625 979.

(dsp)

Łącznik Zielonogórski – bezpłatny informator samorządowy
ISSN 2299-761X

Redakcja: Al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra
e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 68 415 22 44
Redaktor naczelny: Tomasz Czyżniewski
Redaktor prowadzący: Daria Śliwińska-Pawlak
Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra
Skład: „Tydzień Lubuski”

Druk: Polskapersp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia Poznań, ul. Malwowa 158

Liczymy na dyskusję

Nie tylko zielonogórski magistrat przygotowuje się do połączenia z gminą. Radni gminy powołali własny komitet. Będą ostrzegać przed fuzją. Co na to magistrat? – Liczymy na merytoryczną dyskusję – mówi Krzysztof Kaliszuk, wiceprezydent Zielonej Góry.

Kalina Stawiarz: – Magistrat zmartwiła inicjatywa radnych?

Krzysztof Kaliszuk: – Bardzo dobrze, że także w gminie powstał zespół, który chce aktywnie zajmować się ideą połączenia. Uważam jednak, że radni nie powinni skupiać się tylko na bezwzględnej krytyce pomysłu. Lepiej byłoby, gdyby zastanowili się czy ta fuzja może jednak ma sens. Liczę na merytoryczną dyskusję. Moim zdaniem główną przyczyną powstania tej komisji jest obawa, że w przyszłości te osoby nie zostaną radnymi. Powinni zrozumieć, że tak naprawdę nie muszą się martwić. Ci najbardziej rzutcy, a to oni do tego się włączyli, zostaną z pewnością zaproszeni na listy partyjne. W mieście też były osoby, które nie były w żadnych partiach a znalazły się na listach z pełnym sukcesem. To m.in. radna PiS Eleonora Szymkowiak czy była prezydent Bożena Ronowicz. Osoby aktywne i znane w społeczności lokalnej w wyborach wygrają.

– Magistrat widzi szanse na współpracę z komisją?

– Oczywiście. Nasz zespół ds. połączenia miasta i gminy, na którego czele stanął były rektor UZ prof. Czesław Osękowski spotyka się w każdy poniedziałek. Biorą w nim udział także przedstawiciele starostwa i gminy. Jeśli radni z komitetu będą chcieli wziąć w tym udział, to zapraszamy. Nie mamy nic do ukrycia. Natomiast chcielibyśmy rozmawiać o faktach, a nie tylko na zasadzie „nie, bo nie”.

– Nie chodzi o zasady, tylko o pieniądze. Radni boją się np. wyższych podatków.



Krzysztof Kaliszuk, wiceprezydent Zielonej Góry

– Jeżeli dojdzie do połączenia, podatki będą ujednolicone. Wyównamy je do niższej stawki, bo dzisiaj część podatków jest niższa w mieście, a część w gminie. Pamiętajmy, że Zielona Góra to miasto, w którym podatki należą do jednych z najniższych w kraju. Gdybyśmy wprowadzili podatki tylko w takiej wysokości, w jakiej obowiązują mieszkańców Gorzowa, mielibyśmy w budżecie o ponad 11 mln zł więcej. A jednak tego nie robimy. Natomiast trochę dziwi mnie, że „obawy” o wzrost podatków po połączeniu wyrażają ci sami radni, którzy w grudniu zeszłego roku bez protestów uchwalili u siebie w gminie

wzrost 8 na 10 podatków, w sytuacji, kiedy ani prezydent miasta, ani nasi radni nad podniesieniem podatków w mieście się nawet nie zastanawiali.

– Zostają jeszcze inwestycje wokół przysiółkowego ratusza, fundusze unijne.

– To nieprawda. Liczby mówią same za siebie. W ciągu ostatnich 10 latach najwięcej pieniędzy idzie na dzisiejsze obrzeża miasta, czyli na Chynów i Jędrzychów. To wydatki na drogi (ponad 20 mln zł), kanalizację i wodociągi ponad 40 mln zł i kilka milionów na sport, kulturę i rekreację. Inwestujemy

także w oświatę, przykładem może być chociażby budowa gimnazjum na Chynowie. Strasznie, że 100 mln zł z ministerstwa w całości nie trafi do gminy, jest bezpodstawne... Natomiast na pewno nie trafi, jeśli się nie połączymy. Nie robimy też skoku na majątek gminy, bo gmina majątku na sprzedaż praktycznie nie ma. Wszystkie zadania, które do tej pory realizowała, dalej będziemy kontynuować. Dzisiaj gmina na inwestycje ma tylko 7 mln zł rocznie. Tych pieniędzy nikt mieszkańcom nie zabierze, a dzięki bonusowi z ministerstwa one zwiększą się – będą ich około 27 mln zł rocznie. Ławiej będzie wyremontować drogi, bo wszystkie będą należeć do miasta, niezależnie od kategorii. Dzisiaj powiat, którego drogami poruszamy się na terenie gminy, nie ma żadnych środków na ich modernizację a i bardzo ograniczone środki na odśnieżanie. My te drogi wreszcie poszerzymy i wyremontujemy. Lepszy będzie dostęp do unijnych funduszy. Mówię tu m.in. o LRPO, w którym będziemy ubiegać się także o dofinansowanie tych inwestycji, które dzisiaj gmina w ograniczonym stopniu uzyskuje z wiejskiego funduszu PROW. Miasto ma większą siłę przebicia, więcej i lepszych fachowców od środków unijnych, kontakty w ministerstwach i co za tym idzie większe szanse na to, że te środki dostanie.

Rozmawiała Kalina Stawiarz

Źródło wywiadu: „Gazeta Wyborcza”, 22 marca 2013 r.
Tytuł, zdjęcie, skróty od redakcji „Łącznika Zielonogórskiego”

W GMINIE ZIELONA GÓRA

Będą mówić o za i przeciw

Pięcioro radnych gminy i przedstawiciel rolników – to skład zespołu, który ma się zająć połączeniem.

Radna Antonina Ambrożewicz-Sawczuk na ostatniej sesji rady gminy (1 marca) zaapelowała o powołanie zespołu, który przeciwdziałałby idei władz miasta dotyczącej połączenia miasta i gminy w jeden organizm samorządowy. Następnie, 13 marca, doszło do spotkania, na którym inicjatywa ta została podchwyciona, choć nie doszło jeszcze do formalnego ukonstytuowania zespołu. W jego skład weszli radni: Ambrożewicz-Sawczuk, Piotr Bandosz z Przylepu, Wiesław Kuchta z Drzankowa, Krzysztof Wołczyński z Łęczycy oraz Sylwia Brońska z Zawady, a także młody rolnik Rafał Nieżurbida, uczestniczący w większości spotkań integracyjnych organizowanych przez miasto w sołectwach gminy.

– Będziemy mówili o sprawach autentycznych, a nie wziętych z kosmosu – podkreśla radna Ambrożewicz-Sawczuk. – Prawdą dalej zajdziemy niż konfabulacją. Będziemy żądać prawdziwych informacji na temat połączenia. Gdybym słyszała prawdziwe argumenty, zarówno „za” jak i „przeciw” połączeniu, to być może nawet zastanowiłabym się, czy nie zagłosowałam w referendum za połączeniem.

Radna podkreśla, że niebawem zespół się ukonstytuuje i przygotowuje harmonogram działań. – Chcemy działać wspólnie z podobną grupą, która zawiązała się przy radzie powiatu zielonogórskiego – dodaje. – Bo jak dotąd, to w sprawie połączenia gmin, nikt nie rozmawia z powiatem.

Z kolei radny Wołczyński mówi: – Pan reprezentuje „Łącznik Zielonogórski”, a więc jest pan zwolennikiem połączenia

i pokazuje pan tę sprawę jednostronnie. To sprawia, że część informacji jest oparta na półprawdach. Chcemy temu przeciwdziałać i pokazywać nie tylko plusy, ale i minusy połączenia. Możemy stać po dwóch stronach barykady, możemy różnić się poglądami, ale cieszę się, że możemy też kulturalnie rozmawiać i wymieniać się argumentami na odpowiednim poziomie intelektualnym.

Radna Brońska nie chce razie wypowiadać się w sprawie swojego udziału w zespole: – Poczekajmy, aż zaistnieje on w sposób formalny – odpowiada.

Przewodniczący rady gminy, Jacek Rusiński podkreśla, że – wbrew doniesieniom mediów – zespół nie ma być jakimś orężem w walce z połączeniem gmin. – Ten zespół ma za zadanie obiektywnie informować o wszystkich aspektach połączenia, bez względu na to, czy są to argumenty „za” czy „przeciw” – mówi. – Osobiście nie angażuję się w prace tego zespołu, żeby nie było zarzutów, że wywierane są jakiegokolwiek naciski ze strony przewodnictwa rady.

Co na to władze gminy wiejskiej? – To suwerenna decyzja

”

Będziemy mówili o sprawach autentycznych, a nie wziętych z kosmosu

”

radnych i pozostawiam to bez komentarza – odpowiada wicewójt Ireneusz Bogucewicz. – Nie zajmuję się tym, bo powołanie zespołu nie ma żadnego wpływu na moje funkcjonowanie jako urzędnika.

Michał Iwanowski

Mich.iwanowski@gmail.com

100^e International Tennis Federation

DAVIS CUP[®] by BNP PARIBAS

PZT

MECZ TENISOWY

POLSKA – RPA

5 – 7 kwietnia 2013 r.
CENTRUM REKREACYJNO-SPORTOWE
UL. SULECHOWSKA 41, ZIELONA GÓRA

BILETY DOSTĘPNE NA WWW.ABILET.PL

Co myślimy o połączeniu miasta i gminy

Chyba jesteśmy wielkimi optymistami. Zarówno my, w mieście, jak i my, w gminie. Większość z nas uważa, że mieszkamy w świetnym miejscu i... wazanie sądzimy, że prędzej czy później do połączenia dojdzie. My, w mieście, jesteśmy zdecydowanymi zwolennikami połączenia. My, w gminie

O połączeniu miasta z gminą dyskutujemy od lat. Od jesieni temat wrócił z wielką siłą. Wówczas, podczas debaty na Uniwersytecie Zielonogórskim, prezydent Janusz Kubicki przedstawił ofertę połączeniową i ewentualny termin – od kiedy miałyby to nastąpić – od 1 stycznia 2015 r.

Po trzech miesiącach, od tej propozycji, ankietery trafili do mieszkań ponad 700 osób w mieście i gminie. Zadali kilkadziesiąt pytań. Jaki obraz miasta i gminy wynika z tego badania?

Jesteśmy zadowoleni z siebie i otaczającego nas świata. Ankietery zapytali o to, jak oceniają warunki życia w swojej miejscowości. 59,5 proc. mieszkańców miasta i 72 proc. mieszkańców gminy odpowiedziało że „dobrze” lub „bardzo dobrze”. Jako złe oceniło tylko 9 proc. mieszkańców miasta i 4,5 proc. gminy.

Nieźle też oceniamy swoją sytuację materialną. Przeważa ocena, że nasza sytuacja jest średnia (miasto – 47,2 proc., gmina 52,3 proc.). Deklarujących, że jest ona dobra lub bardzo dobra, jest więcej w mieście (37 proc.) niż w gminie (29,3 proc.).

Lubimy i cenimy miejsce, w którym mieszkamy. A gdzie pracujemy? Wiadomo – w Zielonej Górze! To wszyscy wiemy. Badania to potwierdzają. Aż 87,2 proc. zielonogórczan pracuje w mieście. Tylko 12,8 proc. znalazło pracę gdzie indziej, część zapewne w gminie. Mieszkańcy gminy również egzystują głównie dzięki miastu – aż 61,4 proc. z nich pracuje w Zielonej Górze.

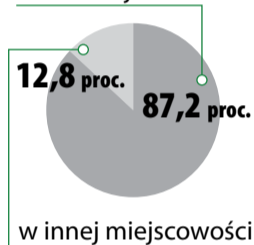
W badaniach wyraźnie widać, że miasto i gmina w wielu dziedzinach tworzą jeden organizm. Stąd zapewne mieszkańcy gremialnie popierają ideę współpracy samorządów (na tak jest 92,9 proc. mieszkańców miasta i 86,4 proc. mieszkańców gminy). Aż 73,5 proc. tych drugich uważa, że gmina wiejska, bez położenia w pobliżu miasta, znaczyłaby o wiele mniej niż obecnie. Podobna ilość respondentów zgadza się ze stwierdzeniem, że gmina stała się sypialnią Zielonej Góry, a 65,6 uważa, że kiedy miasto się szybko rozwija, korzystają na tym także mieszkańcy gminy wiejskiej.

CZY MIASTO POWINNO WSPÓŁPRACOWAĆ Z GMINĄ?

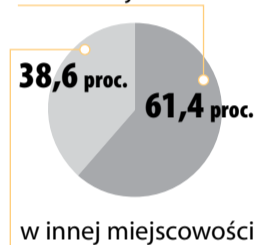
92,9 proc. mieszkańców miasta
86,4 proc. mieszkańców gminy

GDZIE PRACUJEMY?

MIESZKAŃCY MIASTA
w Zielonej Górze



MIESZKAŃCY GMINY
w Zielonej Górze



CZY POŁĄCZENIE PRĘDZIEJ CZY PÓŹNIEJ JEST NIEUNIKNIONE?

MIESZKAŃCY MIASTA



MIESZKAŃCY GMINY

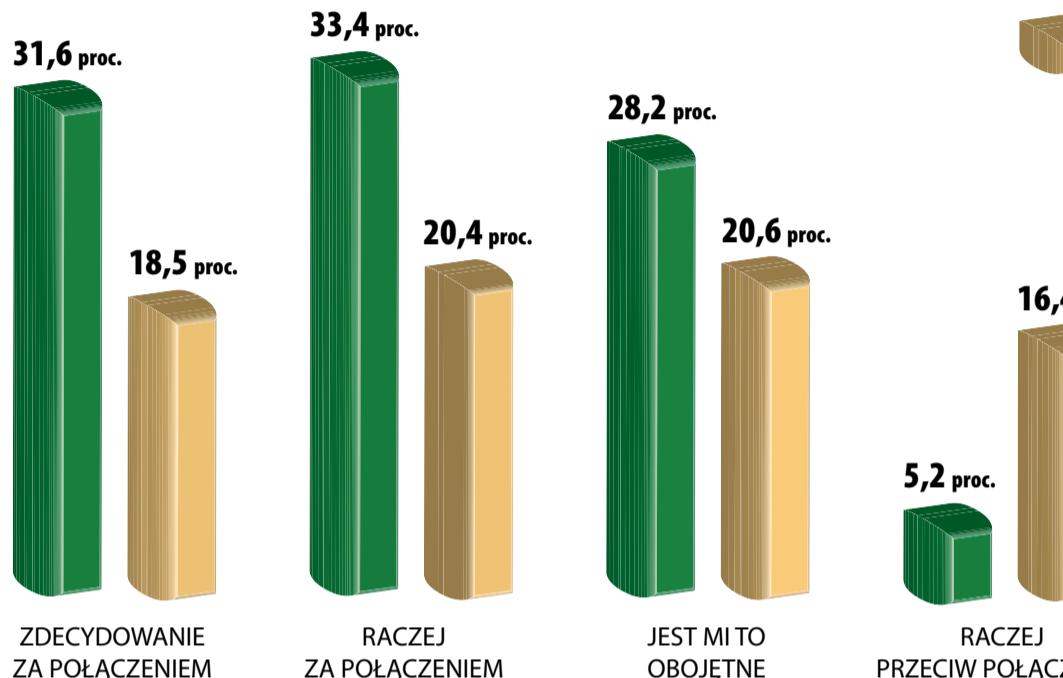


Chociaż widać korzyści ze wzajemnego przenikania, mieszkańcy gminy są jednak bardziej sceptyczni i podzieleni w sprawie połączenia miasta z gminą. W mieście zwolennicy stanowią 65 proc. respondentów (patrz główny wykres powyżej). Co bardzo ważne, liczba przeciwników

jest minimalna – 6,8 proc. Wygląda na to, że osoby agituujące przeciw połączeniu w mieście mają minimalne szanse na posłuch.

Co zrozumiałe, w gminie opinie są bardziej podzielone. W końcu to głównie tutaj może dojść do zmian. Różnica pomiędzy przeciwnikami a zwolenni-

OSOBISTY STOSUNEK DO POŁĄCZENIA MIASTA I GMINY



KONTRAKT ZIELONOGÓRSKI

Czy zapoznasz się z nim?

TAK



KTO POWINIEN PODJĄĆ DECYZJĘ W SPRAWIE POŁĄCZENIA?

Mieszkańcy miasta i gminy w referendum



OCENA WŁASNEJ SYTUACJI MATERIALNEJ

Ok. 1/3

mieszkańców ocenia swoją sytuację materialną jako bardzo dobrą lub dobrą

S O Ł T Y S I O P O D Z I A Ł E F U N D U S Z U I N T E G R A C Y J N E G O

Jarogniewice

52,4 tys. zł



Sołtys Elżbieta Świercz:

– Jestem bardzo zadowolona z tych pieniędzy i z tego, w jaki sposób mieszkańcy zdecydowali się je przeznaczyć. Decyzja

nie była wprawdzie łatwa, bo potrzeb jest dużo, ale sprawa zagospodarowania przystanku okazała się najistotniejsza. Z Funduszu Integracyjnego wybrujemy teren wokół przystanku. To będzie teraz prawdziwa wizytówka wsi, bo w sąsiedztwie powstanie jeszcze parking, będzie zagospodarowany teren wokół sali gimnastycznej, a gmina ma nam w tym roku wybudować plac zabaw. Rok 2013 będzie więc wyjątkowo dobry dla naszej wsi, pod względem nowych inwestycji. Mieszkańcy na pewno będą dbali o ten nowy majątek wsi.

Stary Kisielin

283,1 tys. zł



Sołtys Maria Litwińczuk:

– Przebrnęliśmy ten pierwszy etap i to znaczną większością głosów, więc pytania o zasadność przeznaczenia funduszu

są właściwie zbędne. U nas przeszła świetlica oraz rozbudowa OSP, więc osobiście uważam, że dobrze się stało. Brak takiej świetlicy powoduje dla lokalnej społeczności duże straty. Dzięki takiemu miejscu wiele się dzieje i może dziać się jeszcze więcej. Czekamy teraz na realizację tych zadań, choć w naszym przypadku chodzi o projekt nowej świetlicy i dokładnie nie wiemy, jak to będzie. Póki co nie ma więc się jeszcze z czego cieszyć. Nie wiemy, w jakiej kolejności będą realizowane te zadania i najważniejsze – w jakiej formie.

(kg)

Zatonie

111,7 tys. zł



Sołtys Piotr Przespolewski:

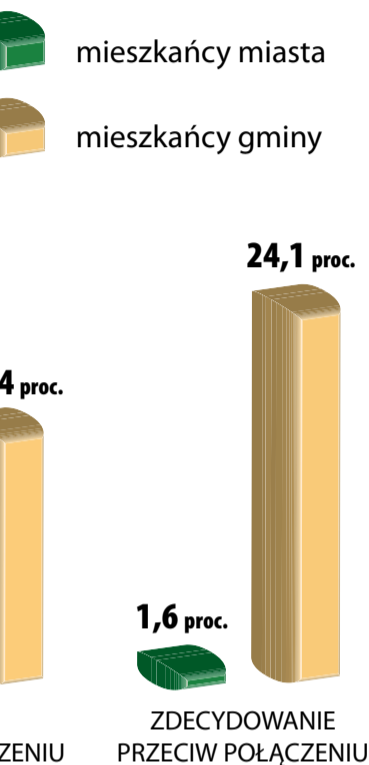
– Uważam, że Fundusz Integracyjny jest dobrym sposobem dotarcia do mieszkańców wsi. Dobrze się stało, że pieniądze

(kg)

poszły na konkretny cel. Kiedy na początku, przed zebraniem wiejskim, roznosiłem ulotki i zbierałem opinie mieszkańców co do najpilniejszych spraw we wsi, dostawałem informacje zwrotne o tym, że największą potrzebą jest remont świetlicy. Osobiście bawiłem się wiele razy na tej sali i w pewien sposób jestem temu miejscu coś winien. Czekaliśmy na ten remont od 1998 r., ale nigdy nie było na to pieniędzy. Nie udało mi się to nawet, kiedy byłem radnym. Teraz czekamy na realizację tej inwestycji i trzymam kciuki, by wszystko się udało.

iny? Raport z badań społecznych

średnio lub dobrze się nam powodzi. Uważamy również, że miasto z gminą musi intensywnie współpracować. Pracujemy w Zielonej Górze i przede wszystkim, jesteśmy bardziej sceptyczni. Chyba nikogo to nie dziwi?



CZY TWOJA MIEJSCOWOŚĆ TO DOBRE MIEJSCE DO ŻYCIA?

TAK

Miasto **80,3 proc.**
Gmina **89,6 proc.**

KOMUNIKACJA NAJBARDZIEJ PRZEKONUJE

Co może wpłynąć na pozytywną decyzję o połączeniu miasta z gminą? – zapytali ankieterzy. Według mieszkańców gminy, na zwiększenie przychylności wobec projektu połączenia, najbardziej wpłynąć może obniżenie cen biletów komunikacji miejskiej do poziomu miasta (tak uważa 72 proc. ankieterowanych). Równie wysoko stawiana jest propozycja obniżenia podatków do niższej stawki (68,5 proc.), możliwość starania się o większe dotacje (66,3 proc.) czy otrzymanie dodatkowych funduszy przez wsie (czyli Fundusz Integuracyjny), o których wydaniu zdecydują sami mieszkańcy (65,9 proc.).



Badania „Zielona Góra, miasto – gmina razem czy osobno” zostały przeprowadzone od 24 stycznia do 14 lutego 2013 r. Ankieterzy przebadali 758 osób. Dobór jednostek do badania miał charakter kwotowy. Skonstruowano oddzielną próbę dla miasta, (liczącą 383 osoby) i dla gminy wiejskiej (liczącą 375 osób).

Badania przeprowadziła Pracownia Badań Społecznych i Marketingowych Krzysztof Lisowski

Cały raport: www.LZG24.pl



Dr Krzysztof Lisowski, pracownik naukowy Uniwersytetu Zielonogórskiego, prowadzi również firmę Pracownia Badań Społecznych i Marketingowych. Jest m.in. koordynatorem wszystkich badań opinii TNS Polska i PBS (około 10-15 projektów miesięcznie) przeprowadzonych na terenie woj. lubuskiego.

Fot. Krzysztof Grabowski

Projekt „Zielona Góra, miasto – gmina razem czy osobno” był realizowany od 24.01 do 14.02.2013 roku. Projekt poszukiwał odpowiedzi na pytania dotyczące połączenia miasta Zielona Góra z gminą wiejską Zielona Góra.

Badanie sondażowe realizowano przy pomocy bezpośrednich wywiadów kwestionariuszowych. Ankieterzy docierali do mieszkańców, zadawali im pytania i zapisywali odpowiedzi w kwestionariuszu. Taki sposób realizacji daje zdecydowanie większą kontrolę nad procesem zbierania danych i umożliwia dopytywanie.

Dobór jednostek do badania miał charakter kwotowy. Skonstruowano oddzielną próbę dla miasta (liczącą 383 osoby) i oddzielną dla gminy wiejskiej (liczącą 375 osób). Przy doborze respondentów zwracaliśmy uwagę na wiek, płeć i wykształcenie. Podstawą do obliczenia proporcji kwot w próbie były dane GUS dla miasta i gminy wiejskiej. W ten sposób jesteśmy w stanie dobrać grupę reprezentatywną dla badanej populacji. Podobnie dobiera się grupy przy badaniach ogólnopolskich. Wówczas taka próba ma zazwyczaj ok. 1000 osób. W całym kraju. Z tego porównania jasno wynika, że nasze badania naprawdę oparły się na bardzo dużej, reprezentatywnej próbie.

Badania przeprowadziliśmy we wszystkich sołectwach proporcjonalnie do liczby mieszkańców. Czyli w większej miejscowości ankieterowaliśmy więcej osób.

W Zielonej Górze oprócz obliczenia proporcji udziału poszczególnych cech, wylosowane zostały także ulice i osiedla, na których realizowane było badanie. Taki zabieg spowodował właściwe rozłożenie realizacji badania na przestrzeni całego miasta.

Wraz z Krzysztofem Lisowskim badania prowadziła dr Dorota Szaban.

niz 2015 r. (22,2 proc.). Bardziej odległy termin – 2020 r. nie wpływa znacząco na wyobraźnię – miasto 11,6 proc., gmina 16,8 proc. Ok. 1/5 mieszkańców gminy konsekwentnie uważa, że do połączenia nigdy nie dojdzie.

Króluje dwa terminy – 2015 r. lub 2017 r. Ankiety oczywi-

ście nie powiedzą, który z nich jest bardziej korzystny. Swoje wie natomiast Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji, które proponuje, żeby łączenie gmin odbyło się w okresie wyborów. Ten ostatni postulat spełnia termin połączenia od 1 stycznia 2015 r. W tym samym czasie za-

czą napływać do Polski wielkie środki z nowej perspektywy finansowej UE, 2014-20. Będą one miały olbrzymi wpływ na rozwój polskich miast i wsi. O to jednak ankieterzy już nie pytali.

Ciekawą pozycją było pytanie o autorytety – osoby, do których można zwrócić się w kwestii roz-

wiązania problemów społeczności lokalnej. W Zielonej Górze wskazywano na: prezydenta Janusza Kubickiego, wymieniano także radnych – najczęściej Jacka Budzińskiego oraz stosunkowo często Mariusza Marchewkę. W gminie wskazywano sołtysów, księży oraz radnych. (tc)

S O Ł T Y S I O P O D Z I A Ł E F U N D U S Z U I N T E G R A C Y J N E G O

Racula

377,8 tys. zł



Sołtys Tomasz Sroczyński:

– Jeżeli mieszkańcy tak zagłosowali, to znaczy, że to dla nich było najważniejsze. Na świetlicę czekali prawie od dekady. Jest

duża szansa, że teraz oprócz orlika, świetlica stanie się najważniejszym miejscem we wsi. Robiliśmy kiedyś analizę potrzeb mieszkańców i wyszło nam, że w pierwszej trójce najważniejszych inwestycji, oprócz kanalizacji i dróg, znalazła się właśnie świetlica. Jeżeli do tych pieniędzy dołożymy środki z gminy oraz pieniądze unijne, to będzie możliwy kapitalny remont świetlicy. Ponad 20 tys. zł na monitoring przy placu festynowym podniesie poziom bezpieczeństwa i odstraszy chuliganów. W planach mamy budowę sceny przy ul. Rodła, przy placu festynowym. (kg)

Drzonków

251,5 tys. zł



Sołtys Renata Woźniak:

– Podzieliłiśmy Fundusz Integuracyjny, to pozostało nam teraz integrować się z miastem. Ale na poważnie. Dobrze się stało,

że tak podzielono pieniądze. Co prawda pieniądze dzieliłiśmy, ale ich jeszcze nie mamy. Uważam, że pieniądze podzielono mniej więcej równo po całej wiosce, czyli można przyjąć, że sprawiedliwie. Brakowało oświetlenia na osiedlu Eden, a teraz będzie. Modernizacja kapliczki również była potrzebna, no i plac zabaw, którego brakowało. Podzielono pieniądze sprawiedliwie i z głową. Są to duże inwestycje, na których zyskają mieszkańcy. Po zakończeniu budowy kanalizacji pozostaną nam jedynie drogi i można powiedzieć, że będziemy mieli już prawie wszystko. (kg)

Krępa

115,1 tys. zł



Sołtys Tadeusz Budrewicz:

– Ci co byli na zebraniu, zdecydowali. Jedynie kilka osób myślało inaczej o rozdysponowaniu środków z Funduszu

Integuracyjnego. Plac festynowy, który my nazywamy wioskowym, był zdecydowanie potrzebny. Uważam, że mieszkańcy skorzystali z okazji i to bardzo dobrze. Moim zdaniem, po co drzeć koszulę na trzy, skoro można w całości wsunąć ją do spodni. A takiego miejsca na organizację imprez brakowało i mam nadzieję, że już niedługo to się sprawdzi. Teraz czekamy na ruch ze strony miasta. Myślę, że jak poprawi się pogoda, to pojawi się np. projektant lub urbanista i pomoże zaplanować realny zakres robót. (kg)

Musimy zrobić jak najwięcej

– Musimy uświadamiać, że właśnie to, że jesteśmy wielką, różnorodną grupą jest w stanie nas napędzać do działań bardziej efektywnych. Każdy, niezależnie od swego potencjału i wielkości, może się do tego przyczynić – mówi w wywiadzie z Adrianem Chudym prezes Aglomeracji Zielonogórskiej – Janusz Jasiński.

Adrian Chudy: – 5 listopada minął rok od symbolicznego podpisania „Deklaracji Założycielskiej” Aglomeracji Zielonogórskiej przy okazji obchodów XX-lecia Organizacji Pracodawców Ziemi Lubuskiej. Jak z perspektywy Prezesa Zarządu wyglądał ten nieco ponad rok z działalności stowarzyszenia?

Janusz Jasiński: – Tak, pamiętam doskonale moment, gdy podczas gali w zielonogórskiej Filharmonii, zapraszałem władarzy poszczególnych gmin do podpisywania „deklaracji” wstąpienia do Aglomeracji. Jaki był ten rok? Myślę, że był trudny z punktu widzenia funkcjonowania organizacji. Trudny, bo tak naprawdę w pierwszej połowie roku koncentrowaliśmy się na formalno-organizacyjnych ramach tworzenia stowarzyszenia. Był to czas, w którym poszczególne gminy przystępowały do AZ, a dopiero pod koniec maja uruchomiliśmy biuro, które do końca roku 2012 funkcjonowało przy siedzibie OPZL-u. W zasadzie można powiedzieć, że wraz z II Walnym Zebraniem Członków w czerwcu 2012 rozpoczęliśmy okres pracy merytorycznej. Druga połowa roku była, nazwałbym to, czasem wewnętrznej konsolidacji. Gdyż, przy tak wielkiej różnorodności podmiotów wchodzących w nasz skład, staraliśmy się nawzajem poznać i definiować wzajemne potrzeby, oczekiwania. Dziś możemy pochwalić się już pierwszymi efektami w postaci wspólnie realizowanego projektu „promocji gospodarczej” dla całego terenu aglomeracji, gdzie jesteśmy wyposażeni w szereg narzędzi niezbędnych do funkcjonowania m.in. identyfikacja wizualna, profesjonalna strona internetowa, czy jednolite foldery reklamowe dla każdej z gmin. Intensywnie pracujemy również nad definiowaniem założeń do strategii rozwoju naszego obszaru m.in. w kontekście nowego budżetu Unii Europejskiej. Opracowanie takiej dokumentacji będzie możliwe dzięki złożeniu aplikacji do Ministerstwa Rozwoju Regio-



Janusz Jasiński, prezes Aglomeracji Zielonogórskiej

Fot. Paweł Bojanowski (OPZL)

nalnego w ramach tzw. „grantów norweskich”.

– Czyli rozumiem, że jest Pan umiarkowanie zadowolony z tego, co wydarzyło się w roku 2012?

– I tak, i nie. Tak – bo miniony rok utwierdził mnie w przekonaniu, że „droga”, którą obraliśmy jest rozwiązaniem optymalnym. Pozwoli Pan, że rozwinę wątek. Śledząc różnego typu stowarzyszenia, w których uczestniczą samorządy – zauważyłem, że zazwyczaj ich struktura zawęża się tylko i wyłącznie do własnego środowiska. Zaś ukształtowanie organizacyjne, jakie przyjęła Aglomeracja, od samego początku jest skierowane na kooperację środowisk: samorządowych, gospodarczych i naukowych. Jest odpowiedzią na wyzwania i zmiany zachodzące w Polsce i Europie. W moim przekonaniu dobitnie pokaże to nowa perspektywa finansowa Unii Europejskiej, gdzie znacznie większy nacisk będzie położony na działania zintegrowane, wspólne i dające tzw. efekt synergii. Dlatego

– I tak, i nie. Tak – bo miniony rok utwierdził mnie w przekonaniu, że „droga”, którą obraliśmy jest rozwiązaniem optymalnym. Pozwoli Pan, że rozwinę wątek. Śledząc różnego typu stowarzyszenia, w których uczestniczą samorządy – zauważyłem, że zazwyczaj ich struktura zawęża się tylko i wyłącznie do własnego środowiska. Zaś ukształtowanie organizacyjne, jakie przyjęła Aglomeracja, od samego początku jest skierowane na kooperację środowisk: samorządowych, gospodarczych i naukowych. Jest odpowiedzią na wyzwania i zmiany zachodzące w Polsce i Europie. W moim przekonaniu dobitnie pokaże to nowa perspektywa finansowa Unii Europejskiej, gdzie znacznie większy nacisk będzie położony na działania zintegrowane, wspólne i dające tzw. efekt synergii. Dlatego

– A dlaczego nie?

– Nie, ponieważ jestem człowiekiem bardzo ambitnym i to zawsze jest tak, że chce się zrobić jak najwięcej. A nie zawsze jest to możliwe tu i teraz. Mamy czas spowolnienia i samorządy też odczuwają to dobitnie, a nie oszukujmy się, żeby osiągać duże i ambitne cele, są potrzebne środki finansowe i rozwinięta struktura operacyjna – tego się nie przeskoczy. Dlatego też, na najbliższym Walnym Zebraniu Członków, będę rekomendował rozwiązania, które w moim przekonaniu są niezbędne, aby realizować nasze cele statutowe.

– Nowy rok 2013 rozpoczął się dla organizacji przeprowadzką do swojej siedziby rejestrowej, czyli Parku Naukowo-Technologicznego Uniwersytetu Zielonogórskiego. Jak wrażenia?

– Od początku założenie było takie, aby biuro funkcjonowało w Parku w Nowym Kisielinie,

zresztą jest to statutowo zapisane. Ze względów organizacyjnych zdecydowaliśmy się jednak, aby te pierwsze pół roku działalności zorganizować przy Organizacji Pracodawców Ziemi Lubuskiej. W nowy rok chcieliśmy już jednak wejść na teren naszej docelowej siedziby i tak też się stało. Mieścimy się w pięknie odrestaurowanej willi, która jest teraz Centrum Logistycznym Parku i Platformy na Rzecz Nauki i Gospodarki, także wrażenia mogą być tylko jak najbardziej pozytywne. Tym bardziej, że w jednym miejscu są kumulowane instytucje zajmujące się rozwojem gospodarczym, a więc liczę, że cel, jaki sobie postawiliśmy, czyli wspieranie przedsiębiorczości w naszym regionie m.in. dzięki tworzeniu takich miejsc jak Lubuski Park Przemysłowo-Technologiczny, będzie możliwe w sposób bardziej efektywny.

– No dobrze, porozmawialiśmy o tym, co było, co dzieje się obecnie, a na co liczy Prezes Zarządu Aglomeracji Zielonogórskiej w roku 2013?

– Przede wszystkim na bardziej skuteczną współpracę między Członkami AZ. Liczę na to szczególnie. Bo mam wrażenie, że działamy jeszcze z pewną dozą niepewności w kontekście przyszłych uregulowań dotyczących finansowania z budżetu UE – zasad i podziału tych środków po roku 2013 i to troszkę hamuje nasz wewnętrzny potencjał. Drugim elementem jest inicjatywa. Chciałbym, aby podmioty uczestniczące w Aglomeracji z większym przekonaniem wychodziły z różnego rodzaju impulsami, które na poziomie stowarzyszenia moglibyśmy realizować. Wydaje mi się, że „niektórzy z nas” stoją na pozycji tzw. „biernego obserwatora” na zasadzie: jak się uda, to będziemy klaskać, a jak nie, to będziemy oceniać. To chciałbym zmienić. Uświadamiać, że właśnie to, że jesteśmy wielką, różnorodną grupą jest w stanie nas napędzać do działań bardziej efektywnych. Każdy, niezależnie od swego potencjału i wielkości, może się do tego przyczynić.

– Główny cel dla Aglomeracji na rok 2013?

– Tych celów jest kilka. Jednak nie definiowałbym tego w tych kategoriach. Cele mamy jasno i klarownie sprecyzowane w naszym statucie i to się nie zmienia – mogą się jedynie zmieniać narzędzia w ich realizacji. Mamy jednak kilka ważnych wyzwań w roku 2013. Po pierwsze, jest to kwestia budżetu. Nie ukrywam, że jest to temat na chwilę obecną kluczowy i mam nadzieję, że wspólnie wypracujemy kompromis, który zadowolony wszystkich Członków. Mamy także przed sobą ważną aplikację do Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, w której będziemy starali się o środki na stworzenie kompleksowej strategii rozwoju Aglomeracji Zielonogórskiej oraz planów operacyjnych do tej strategii. Żeby wiedzieć, gdzie i jak skutecznie działać, trzeba to najpierw dobrze zdiagnozować – taki jest nasz punkt widzenia. Ważnym aspektem jest również

realizacja projektów „promocji gospodarczej”. Bez pozytywnego kształtowania wizerunku naszego regionu, nie będziemy w stanie skutecznie przyciągać inwestycji na teren AZ. Mogę też nadmienić, że ciekawym i niezwykle ważnym tematem, którym obecnie się zajmujemy jest kwestia przejęcia od Miasta Zielonej Góry częstotliwości radiowych, które można wykorzystać m.in. do rozwoju radiowego Internetu na terenie środkowej i południowej części województwa lubuskiego. Z inicjatywą wyszli: Prezydent Zielonej Góry – Janusz Kubicki oraz Burmistrz Czerwieńska – Piotr Iwanus i mam nadzieję, że w najbliższym czasie będziemy wspólnie rozwijać to zagadnienie.

– Brzmi to dość interesująco, ale i tajemniczo?

– Temat jest na razie w początkowej fazie – nie chcę zapeszać, szczegóły będą przedstawiane Członkom na Walnym Zebraniu, dlatego na chwilę obecną więcej nie mogę zdradzić.

– Wywołał Pan nieco „do tablicy” Prezydenta Zielonej Góry – Janusza Kubickiego, dlatego zapytam o współpracę z największym Członkiem Aglomeracji?

– Ja zawsze powtarzam – Aglomeracja Zielonogórska ma „dwóch ojców”: po stronie samorządowej – Miasto Zielona Góra, po stronie przedsiębiorców – Pracodawców Ziemi Lubuskiej. Współpraca dwóch „ojców” jest pragmatyczna, bo nakierowana na realny rozwój gospodarczy. Bez „rdzenia”, jakim jest Miasto Zielona Góra, stowarzyszenie nie miałoby racji bytu. Ze swojej strony mogę powiedzieć tylko tyle: życzyłbym sobie, aby wszyscy wódcy tak mocno angażowali się i realnie wspomagali projekt pod nazwą „Aglomeracja Zielonogórska”, jak Prezydent Janusz Kubicki.

Rozmawiał Adrian Chudy

Źródło wywiadu: „Biznes Lubuski” nr 1(20)/2013

S O Ł T Y S I O P O D Z I A L E F U N D U S Z U I N T E G R A C Y J N E G O

Jeleniów

29,5 tys. zł



Sołtys Wojciech Bortnowski:

– Każdy zastrzyk pieniędzy dla naszej wsi jest dobrą rzeczą. A przeznaczenie całej puli Funduszu Integracyjnego

na nowy chodnik jest moim zdaniem strzałem w dziesiątkę. Tegoroczna zima pokazała, że bez chodnika praktycznie nie da się poruszać po Jeleniowie. O pieniądze na ten cel z powiatu walczyliśmy od dawna. Ale słyszeliśmy, że wystarcza tylko na bieżące łatanie dziur. Teraz mam wielką nadzieję, że rozpoczęcie budowy chodnika, za pieniądze z Funduszu Integracyjnego sprawi, iż powiat nie pozostawi tej inwestycji nieskończonej. To zapoczątkuje dalsze działania, żeby piesi mogli bezpiecznie poruszać się po wsi. (mi)

Sucha

48,9 tys. zł



Sołtys Ireneusz Rypson:

– Cieszy mnie, że mieszkańcy przegłosowali budowę chodnika. Sam o to wniosko wałem, bo uważam, że nie ma sensu rozdrabniać

puli Funduszu Integracyjnego na błahostki. Z chodnikami przy drodze powiatowej zawsze był problem, bo powiat ma pieniądze tylko na bieżące utrzymanie dróg. Z chodnikami przy drogach gminnych jakoś sobie poradzimy, bo gmina może je sfinansować. Z powiatem był problem. W tym roku zrobimy więc chodnik z Funduszu Integracyjnego, a w przyszłym roku będziemy kontynuować ciągły piesze z kolejnej puli Funduszu. Za dwa lata problem chodników powinien być rozwiązany w starej części wsi. Dlatego nie było sprzeciwu, żeby właśnie tak wydać pieniądze. (mi)

Zawada

280,9 tys. zł



Sołtys Jan Smoter:

– Zawsze uważałem, że Fundusz Integracyjny dzieli mieszkańców. Bo każdy chciał przyciągnąć jak najwięcej do siebie. Osobiście

optowałem za przyznaniem naszej puli na remont obiektu dawnego sklepu, sąsiadującego ze świetlicą. Miał tam powstać dom dziennego pobytu dla osób starszych i kafejka internetowa dla młodzieży. Ale większość mieszkańców zdecydowała o innym przeznaczeniu pieniędzy i ja to szanuję. Jestem zadowolony, że trafią na chodniki i plac rekreacyjno-sportowy, bo to też są ważne i potrzebne zadania. Zwłaszcza chodnik przy ul. Szkolnej wymaga remontu. Jeśli teraz jeszcze ruszy budowa kanalizacji, to będzie można powiedzieć, że jesteśmy wsią bogatą i atrakcyjną. (mi)

Zapraszamy do nas, maluszki!

Wojtuś Maruszewski już wie! Od września pójdzie do przedszkola w Przylepie. A gdzie ty pošlesz swoje dziecko? Nie zwlekaj zbyt długo z decyzją! Na złożenie wniosku do wybranej placówki w gminie masz czas jedynie do końca miesiąca.

W środę, podczas dni otwartych, rodzice mogli zapoznać się z ofertą placówek i złożyć wnioski o przyjęcie swoich pociec w poczet przedszkolaków. Zabawy w grupie maluszków obserwowała Ewa Maruszewska z trzyletnim Wojtusiem. – Decyzja jest podjęta, chcieliśmy jedynie zobaczyć jak dzieci się bawią, jak wyglądają sale, jakie są zabawki i inne atrakcje – przyznaje mama zucha, który od września będzie chodził do przedszkola w Przylepie. – Dzieci w tym wieku świetnie się rozwijają, zwłaszcza kiedy mają kontakt z rówieśnikami. A taka forma zajęć, jak otwarte drzwi, to świetne rozwiązanie, by oswoić malca z przedszkolem, żeby nie przeżył szoku 1 września.

Rodzice, którzy tak, jak pani Ewa są zdecydowani, by posłać dziecko do przedszkola, powinni



– Chcieliśmy zobaczyć jak dzieci się bawią, jak wyglądają sale i zabawki – Ewa Maruszewska z trzyletnim Wojtusiem, w środę, odwiedziła przedszkole w Przylepie. Fot. Krzysztof Grabowski

się pospieszyć. Czas na złożenie wniosku jest jedynie do końca marca.

Pewnych, wolnych miejsc dla dzieci w Przylepie jest 25. – Ale wszystko może się zmienić. To zależy od rodziców sześciolatków, którzy zdecydują w późniejszym terminie, czy posłać swoje pociechy do szkoły, czy też zostawić je jeszcze na rok w przedszkolu – wyjaśnia Urszula Juszcak, dyrektorka Gminnego Przedszkola Publicznego z siedzibą w Przylepie.

Takie pewne miejsca są jeszcze w innych oddziałach gminnej placówki: 25 w Zawadzie, 24 w Ochli, 23 w Nowym Kisielinie, 20 w Raculi. 12 wolnych miejsc ma obecny punkt przedszkolny w Zatoniu, który od września będzie już oddziałem.

Komisja, która będzie decydować o przyjęciu dzieci, zbierze

się w drugiej połowie kwietnia. Da pierwszeństwo pracującym rodzicom, samotnym matkom, niepełnosprawnym rodzicom, dzieciom z gminy, dzieciom, których rodzeństwo chodziło lub chodzi do tego przedszkola, dzieciom pracowników.

– Rodzice, którzy już nam zafali i przyprowadzają tu swoje dzieci, są bardzo zadowoleni. I to jest najważniejsze – cieszy się pani dyrektor. – To zaufanie resztą widać, z roku na rok przybywa chętnych.

Przedszkole ma profil artystyczny. Słynie z przeglądu, który co roku ściąga rzesze wielbicieli do Lubuskiego Teatru. W tym roku występy dzieci z całej gminy będziemy podziwiać już po raz szesnasty. – Zapraszamy 9 maja! – zachęca U. Juszcak.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Rusza Kraszanka Zajrzyj na deptak
Dzisiaj (piątek) rusza jarmark wielkanocny. Będzie tradycyjna jajecznicza z tysiąca jaj, kiermasz ozdób i dekoracji, występy.

Na Kraszance 2013 znajdziemy świąteczne palmy i ozdoby wielkanocne. Pojawiają się również pisanki przygotowywane techniką szydełkową, naklejane, drapane i obwijane sznurkiem. Pisankowy materiał będzie pochodził nie tylko od kur, ale także gęsi, kaczek, a nawet strusi.

– Każdy będzie miał okazję kupić koszyczki, serwetki i wiele innych ozdób – mówi Bożena

Ziobro, prezes Stowarzyszenia Rękodzieła Zielonogórskie.

Pomyślano o smakoszach, tradycyjną jajecznicę na boczku przygotowują uczniowie Zespołu Szkół i Placówek Kształcenia Zawodowego. W czasie jarmarku będą także pokazy fryzjerów i kosmetyczek. Pojawiają się członkowie Bractwa Rycerskiego z Zielonej Góry, na deptaku wyrośnie słowiańska osada. Wszyscy miłośnicy historii będą mieli okazję wypiec tam chleb, zrobić masło a nawet postrzelać z łuku.

Oto szczegółowy program jarmarku. Od piątku, 22 marca, do czwartku, 28 marca, w godz. 11.00-17.00 czynne będą na deptaku stoiska handlowe i wystawiennicze.

Oprócz tego, w sobotę: scena przy ratuszu (11.00-17.00) –

układanie palmy, zespoły Studio A i Tonika, zespół M2, zespół folkowy Źródło, kapela ludowa Pyrzyczanie, Zespół Pieśni i Tańca Łastiwoczka, kapela z Orliczka; deptak (12.00-15.00) – Bractwo Rycerskie z Zielonej Góry. Niedziela: scena przy ratuszu (11.00-17.00) – Kapela Dudziarska z Leszna, Studio Piosenki Erato, chóry Pohulanka i Canon, Zespół Pieśni i Tańca Maki, Zespół Górali Czadeckich Watra, kapela Sybra; deptak (11.00-16.00) – osada słowiańska. Poniedziałek: scena przy ratuszu (11.00-17.00) – prezentacja Zespołu Szkół i Placówek Kształcenia Zawodowego, Fundacja Dr Clown i schronisko dla zwierząt, Społeczne Ognisko Artystyczne, Młodzieżowe Centrum Kultury i Edukacji „Dom Harcerza”. (kg)

W GMINIE ZIELONA GÓRA

Wystaw graty przed dom

W kwietniu, w gminie, rusza zbiórka odpadów wielkogabarytowych.

Terminy: Stary Kisielin – 2 kwietnia; Nowy Kisielin – 8 kwietnia; Sucha i Ługowo – 10 kwietnia; Zawada – 15 kwietnia; Jany i Stożne – 17 kwietnia; Przylep – 22 kwietnia; Drzonków – 6 maja; Krępa i Łężycza – 13 maja; Racula – 20 maja; Barcikowice, Zatonie i Marzęcin – 22 maja; Kielpin i Jarogniewice – 27 maja; Ochla i Jeleniów – 3 czerwca.

Data oznacza dzień, w którym należy wystawić odpady. Wywóz następnego dnia. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Podążajmy za hobbitemi

W poniedziałek Świątowy Dzień Czytania Tolkiena w Górze Mediów! Hasło? „Śladami stóp hobbita”!

W poniedziałek szykuje się gratka dla miłośników twórczości J.R.R. Tolkiena! O 17.00 spotykamy się w mediotece „Góra mediów”, w bibliotece wojewódzkiej.

– Przyjdź i przyłącz się do obchodów święta największego pisarza fantasy! Posłuchaj fragmentów „Hobbita”, czytanych przez naszych lektorów i pocuj fantastyczny klimat jedynej w swoim rodzaju literatury! – zachęcają organizatorzy. (red)

Dodatkową atrakcją będzie kąciak dla najmłodszych, w którym oprócz zabaw edukacyjnych, pod okiem bibliotekarki, będzie można pomalować oryginalne figurki postaci z filmu „Władca pierścieni” przygotowane przez członków Klubu Ad Astra.

Imprezie towarzyszyć będzie czytanie fragmentów „Hobbita” na antenie Radia Zielona Góra oraz konkurs radiowy z nagrodami. Wśród uczestników czytania w mediotece zostaną rozlosowane nagrody.

Całej imprezie towarzyszyć będzie muzyka z filmu „Hobbit” oraz obrazy artystów ilustrujących książki J.R.R. Tolkiena.

Wstęp wolny, kawa i herbata gratis. Przebrania mile widziane!

Płyta "Cień Wielkiej Góry Live" w cenie biletu*



BUDKA
SUFLERA
i GOŚCIE



GREATEST HITS

* promocja dotyczy 1000 pierwszych biletów.

5 BILETÓW DO WYGRANIA

Pierwsze 5 osób, które zadzwonią do naszej redakcji i podadzą prawidłową odpowiedź na pytanie:

Z jaką wokalistką zespół nagrał piosenkę „Wszystko czego dziś chcę”?

otrzyma pojedynczy bilet wstępu na koncert.

Na telefony czekamy pod numerem 68 415 22 44 w poniedziałek 25.03.2013 od godz. 10.00.

13.04.2013, GODZ. 20.00
CRS ZIELONA GÓRA



A BILET KUPISZ TUTAJ...
ABILET.PL

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 20

Placyk dla Żołnierzy Wyklętych

Dziś ciąg dalszy pomnikowej historii. Ostatnio pisałem o miejscu, w którym stanie rzeźba Winiarki. Teraz postanowiłem sprawdzić kolejne miejsce – u zbiegu ul. Podgórznej i Wrocławskiej stanie pomnik Żołnierzy Wyklętych.

Niedawno zdecydowali o tym miejscy radni. W tym odcinku nie będziemy jednak mówić o radnych i pomniku. Skupimy się na samym miejscu. Co tu kiedyś było? Jak wyglądało to miejsce 100-120 lat temu.

– Czyli w końcu wyciągniesz spod wanny to żelastwo i polecisz w siną dal – żona z mopem w dłoni krytycznym okiem patrzyła na bałagan w łazience. Zaraz każe mi odkurzać. I jak tu badać dawne dzieje?

A przecież chodzi o ciekawe miejsce. Ten niewielki placyk przy podejściu do Palmiarni (skrzyżowanie Drzewnej, Kupieckiej, Podgórznej i Wrocławskiej), dziś znajduje się w samym centrum miasta. Kiedyś były to jego obrzeża. Przed 800 laty w jego okolicach powstała pierwsza Zielona Góra. Przez setki lat podróżny, który właśnie tędy jechał, wydostawał się za miasto. Taka kiedyś była ta nasza Zielona Góra. Nasz Grünberg. Niewielkie miasteczko, gdzieś na peryferiach Niemiec.

Świat się zmienia. Na szczęście, do dzisiaj przetrwała w tym miejscu winnica.

– Zabieraj to żelastwo! – żona zrobiła się coś bardzo natarczywa.

To oczywiście wehikuł, który od lat służy mi do podróży w czasie. Dobrze, przeniesmy się do pięknego Grünberg-u. Powiedzmy o 113 lat. Lubimy okrągłe liczby – stąd rok 1900.

Ustawiamy pokrętko z datą, wajcha w dół i... fiuuu. Ojej! Ale... tutaj brzydko. Czy my na pewno jesteśmy w starym, dobrym i wymuskany Grünberg-u? Skąd te rudery? Gdzie ja jestem? O! jakiś pan stoi ze statywem.

– Co pan robi – zaglądam ciekawie.

– Nie widać? – Fotografuję! – warczy na mnie.

Oczywiście, takiej rozmowy nie odbyłem. Wehikuł, co prawda, przeniósł w inną epokę, ale to jest wersja półprofesjonalna, pozwalająca jedyne podglądać dawne życie.

Kim był ten mężczyzna? Wiem na pewno, że fotografie wykonał. I przechowały się do naszych czasów. To były zdjęcia poświęcone Zielonej Górze. Zdjęcie z dziwną wnęką przy drzwiach



Skrzyżowanie ul. Drzewnej, Wrocławskiej i Kupieckiej. Do dzisiaj przetrwała jedynie kamieniczka po prawej stronie. Widok od strony ul. Kupieckiej

Ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej



To samo skrzyżowanie widziane od strony ul. Drzewnej. 20 lat później domy na wprost zostały zburzone. Zamiast nich jest ul. Podgórzna

Ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej

było publikowane przed wojną w książce o zmieniającym się mieście. To rzadki element na tych terenach. Częściej coś takiego można było napotkać w Wielkopolsce. Służyły do siedzenia. W Zielonej Górze wnęki znalazłem jeszcze jedynie na starych zdjęciach zburzonego domu przy Wieży Głodowej.

Jak jednak sprawdzić, gdzie w 1900 ustawił się niemiecki fotograf? Co sfotografował, jeżeli nie mamy jakiegokolwiek podpowiedzi? Kilka razy miałem ten sam problem. Wówczas w sukurs przychodzi technika. Nie obecna, lecz ta sprzed 100 laty. Wówczas fotografowano na dużych szklanych negatywach. To bardzo kruchy nośnik, ale równocześnie niezwykle dokładny. Zdjęcie jest tak ostre, że można powiększać tabliczki na domach i... odczytać nazwę ulicy. Eureka! Nie ma wątpliwości – budynek na wprost (na głównym zdjęciu) stoi przy

ul. Holzmarktstrasse 11, czyli dzisiejszej ul. Drzewnej. A kamieniczka nr 43 rozpoczynała Breslauerstrasse, czyli dzisiejszą ul. Wrocławską.

To na wprost nich fotograf ustawił swój sprzęt. Czyli stanął na dzisiejszej ul. Kupieckiej.

W 1900 r. w rudery po lewej stronie interes prowadził Carl Nierth. Chyba nie szło mu za dobrze. Jednak rodzina miała drugi dom przy pl. Matejki. W domu na wprost (Holzmarktstrasse 11) mieszkał natomiast Julius Nierth. Nie tylko nazwisko to samo, ale i zawód pokrewny – konstruktor maszyn, tak określono go w książce adresowej z 1899 r. Nierth w reklamach zachęcał do kupna m.in. lamp gazowych i elektrycznych, siatek, wykonywał prace budowlane i instalacje.

Nas jednak bardziej interesują domy po lewej stronie. Z czysto dziennikarskich konotacji. To gdzieś w tych okolicach, w 1826

r., znajdowała się drukarnia Heinricha Augusta Kriega, który założył gazetę „Grünberger Wochenblatt”. W czerwcu 1836 r. Krieg sprzedał wydawnictwo Martinowi Wilhelmowi Siebertowi, który 6 lipca 1838 r. nawiązał współpracę z Wilhelmem Levysohnem, synem żydowskiego kupca z Głogowa. To Levysohn postawił gazetę na nogi. I przeniósł na pl. Pocztowy. Gazeta przez 100 lat opisywała życie miasta. Do dzisiaj jest cennym źródłem informacji.

Na razie ulica jest szalenie zabudowana. Trudno ją przyrównać do obecnej ul. Kupieckiej. Przede wszystkim brak dzisiejszej, skracającej w lewo ul. Podgórznej. Ma nieco ponad 80 lat.

W latach 20. XX wieku władze miasta zdecydowały się wytyczyć łącznik od ul. Kupieckiej do dzisiejszego ronda przed urzędem miejskim. Wyburzono dwa domy i ulica była gotowa. Nada-

no jej imię Eduarda Seidla, nieznanego znanego zielonogórskiego winiarza i sadownika (mieszkał nieopodal przy ul. Drzewnej). To powojenna ul. Stolarska, później Krajowej Rady Narodowej, dziś Podgórzna.

Część starych domów stojących u stóp Winnego Wzgórza przetrwała wojnę. Zburzono je później.

Tomasz Czyżniewski
T.Czyzniewski@Lzg24.com.pl



Widok współczesny

fol. Tomasz Czyżniewski

SPRAWDŹ W INTERNECIE

Szukasz archiwalnego wydania „Łącznika Zielonogórskiego”?

Sprawdź na
www.LZG24.pl

